**Natalia Łasocha "Zmartwienie Starego Roku"**



Gdy księżyc już świecił, gwiazdy migotały,  
dreptał wąską dróżką zmęczony Rok Stary.  
Był całkiem wysoki, ale przygarbiony,  
miał wąsy pod nosem i beret zniszczony.

Szedł sobie powoli po bielutkim śniegu,  
gdy nagle ktoś mały zatrzymał się w biegu.  
Na głowie miał czapkę z jednym pomponikiem,  
a zziębłe policzki owinął szalikiem.

Spojrzał chłopczyk z troską na pana starszego,  
a ten mu powiada: "Posłuchaj, kolego...  
Niełatwa to sprawa cały rok pracować.  
Cztery pory roku trzeba przypilnować,

miesięcy doglądać, by się nie mieszały,  
a w każdym tygodni dni się pojawiały".  
Westchnął ciężko Rok, gdy skończył narzekać,  
a chłopczyk od razu zaczął go pocieszać:

To teraz odpoczniesz, przecież zasłużyłeś.  
Ja się zajmę wszystkim, co dotąd robiłeś".  
"A kim to ty jesteś?" - spytał się Rok Stary.  
Zmarszczył lekko czoło i zdjął okulary.

Chłopczyk zsunął czapkę i w przód zrobił krok.  
Skłonił się i szepnął: "Jestem Nowy Rok".